Nr. 29. Kraków, 20 Lipca 1895. Rok XII.

TYGODNIK Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Garbarskiej, l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Zaproszenie do przedpłaty na

„TYGODNIK ROLNICZY“

Rok XII.

organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego wychodzi co Sobotę w Krakowie w formie wielkiego 1-kw. arkusza.

Pismo to poświęcone jest sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Tygodnik kosztuje w Austryi 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, 1·50 ct. kwartalnie; w Niemczech 12 mk. rocznie; w Królestwie polskiem 6 rbl.

Dla pp. Oficyalistów prywatnych rocznie 4 złr. w. a.

Cena inseratu od wiersza dwułamowego wynosi 8 centów za pierwsze ogłoszenie, następnie oblicza się po 4 centy od wiersza. Pp. Prenumeratorzy płacą za wiersz ogłoszenia 4 ct.

Przedpłatę przyjmuje Administracya **„Tygodnika rolniczego“** ul. Garbarska l. 7.

Szanownych pp. Prenumeratorów upraszamy o łaskawe przesłanie zaległej prenumeraty za I półrocze, oraz o odnowienie na II półrocze 1895.

ODEZWA.

Suszone konserwy jarzyn i owoców stanowią za granicą, szczególnie w Niemczech, obszerną gałęź przemysłu. Z każdym rokiem powstają tam nowe fabryki, które zatrudniają dziennie po kilkaset ludzi. Wyrabiane w tych fabrykach konserwy są artykułem ożywionego ruchu handlowego, nietylko wewnątrz państwa, lecz zajmują poważną gałęź jako artykuł eksportowy do ościennych państw północnych i zamorskich.

Przed siedmiu laty powstała podobna fabryka i w Bochni, a produkta jej znalazły bezzwłocznie uznanie powszechne. Jako wyroby dyetetyczne i hygieniczne polecone zostały przez Towarzystwo lekarskie krakowskie; na wystawie państwowej w Wiedniu w r. 1888 otrzymały wielki medal srebrny; podobnym medalem zostały ozdobione w r. 1891 na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie; w r. 1893 na światowej wystawie hygieny i artykułów spożywczych w Londynie zdobyły wielki medal złoty, wreszcie na powszechnej wystawie we Lwowie r. 1894 otrzymały medal złoty za jakość wyrobu i srebrny za wyrób, nadający się do eksportu.

Suszarnia bocheńska założona jednak na małą skalę, obracająca bardzo skromnym kapitałem, nietylko nie może myśleć o eksporcie, lecz dla małej swej pro-

dukcyi nie jest w stanie zaspokoić potrzeb własnego kraju i wyprzeć zeń obcą produkcyę.

Najmniejsza fabryka w Niemczech przerabia dziennie 50 ctr. m. produktu surowego, licząc czas trwania kampanii przeciętnie na 6 miesięcy, albo 150 dni, uczyni to rocznie 7500 ctr. m. Większe fabryki tamtejsze przerabiają dziennie 100 i 150 ctr. m., czyli 15.000 do 25.000 ctr. m. rocznie. Suszarnia bocheńska ze względu na aparat suszarniany, mogłaby przerabiać dziennie 3 ctr. m. czyli 450 ctr. m. rocznie, dla braku jednak kapitału dyspozycyjnego i tego dokonać nie potrafi, gdyż w rzeczywistości przerabia tylko około 100 ctr. m. rocznie, których 7% wydatku daje 7 ctr. m. produktu suchego konserwy suszonej. Wobec tak małej dotychczasowej produkcyi tutejszej nie można myśleć o rentowności rozpoczętego przemysłu, gdyż wszelkie zyski pochłaniają koszta administracyjne, jak utrzymanie stałego dozorcy, najem budynku i t. p. Przy obecnie zaś unormowanych stosunkach handlowych, przy których bez ciągłej reklamy w dziennikach krajowych i zagranicznych, żaden artykuł bez pośredników, czyli agentów handlowych nie da się wprowadzić w stały ruch handlowy, warunek ten jest dla fabryki bocheńskiej zupełnie niemożebny, gdyż jeżeli od czasu do czasu czyni się jakiekolwiek reklamy w pojedynczych pismach, to i te deficytem suszarni pokrywane być muszą.

Jeżeli jednak mimo tego suszarnia bocheńska potrafiła przez długi szereg lat siedmiu walczyć i utrzymać się na jednej i tej samej stopie, przypisać to należy raczej wytrwałości, silnej i żelaznej woli przedsiębiorcy, miłującego ten nowy przemysł i pragnącego rozwinąć i utrwalić go w kraju.

Czyż mamy więc suszarnię bocheńską zostawić dalszym próbom i jej dotychczasowemu losowi, zagrzebać ten nowy przemysł lub wyczekiwać może, póki nie trafi się ktoś „von draussen“, który na naszej pietruszce i marchwi robić będzie pieniądze? Przecież to fabryka codziennych artykułów spożywczych i koniecznych na każdym stole dla podtrzymania zdrowia i czerstwości ciała, bez względu, czy łyżką srebrną, cynową lub drewnianą do ust zanoszone bywają! O zbyt tych artykułów nie potrzebujemy się wiele troszczyć, trzeba ich tylko dostarczyć w odpowiedniej ilości i cenie dostępnej dla wszystkich. A to się da osiągnąć, jeżeli postawimy fabrykę, któraby nie 1—2 ctr., ale 50—100 ctr. dziennie przerabiać mogła. Wtenczas łatwo znajdziemy odbiorców, nawet i zamorskich, gdyż nie w paczkach 5kilowych, ale całymi wagonami będą mogli zabierać od nas ten produkt.

Rozszerzenie, a raczej przeistoczenie suszarni bocheńskiej na fabrykę przetworów owocowych i jarzyn, któraby odpowiadała wszelkim warunkom rozwoju, wymagać będzie, z postawieniem budynku, z zupełnem urządzeniem fabrycznem i z potrzebnym kapitałem obrotowym, do 150.000 złr.

Postawiona w tych warunkach fabryka daje pewną rękojmię pomyślnego powodzenia, jak o tem przekonać się można z zestawionego poniżej rachunku, opartego na zupełnie pewnych podstawach. Zapraszamy więc niniejszem wszystkich, posiadających ku temu możność, a którym rozwój przemysłu narodowego leży na sercu, aby zechcieli przystąpić do tego przedsiębiorstwa i zgłoszenia swoje nadsyłać raczyli na ręce p. Jana Rożańskiego w Bochni.

Dla umożliwienia i ułatwienia do przystępowania nawet kapitalistom drobniejszym, zamierzamy rozłożyć ogólną sumę 150.000 złr. na akcye po 200 złr.

Przedstawienie rachunkowe kosztów budowy i urządzenia fabryki przetworów owocowych i jarzyn, wraz z kalkulacyą, opartą na podstawie doświadczeń dotychczasowych, oraz na rezultatach osiąganych za granicą:

	1. Koszta budowy piętrowego budynku z kominem	20.000 złr.
	2. Koszta fabrycznego urządzenia wewnętrznego	36.000 „
	3. Kapitał obrotowy	90.000 „
	3. Wydatki nieprzewidziane	4.000 „

Kalkulacya kapitału obrotowego.

A)	1. Zakupno 15.000 ctr. m. produktu surowego po cenie przeciętnej 5 złr. .	75.000 złr.
	2. Opał i światło	3000 „
	3. Robocizna	4.000 „
	4. Czynności handlowe	3.000 „
	5. Administracya	5.000 „
		90.000 złr.
B)	1. Wartość 1.050 ctr. m. wyprodukowanych rozmaitych konserw	131.500 złr.
	2. Koszta przeróbki i zakupna z wszelkiemi kosztami	90.000 zła.
	3. 10% amortyzacyi od kosztów fabrycznego urządzenia	3.600 „
	4. 5% amortyzacyi od kosztów budowy fabrycz. budynku	1.000 „
	5. 5% od ogólnego kapitału zakładowego	7.500 „
	Czysty zysk . .	29.400 złr.

co czyni w odsetkach $19^1/_2$%.

Wycieczka Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego do gminy Aleksandrowa przy Bielsku.

(Dokończenie.)

Ostatnim punktem programu był odczyt p. Pawła Cienciały, brata Prezesa, który przemówił jak następuje:

Szanowne Zgromadzenie!

„Zadaniem każdego członka Towarzystwa rolniczego powinno być dzielenie się z kolegami nabytem

doświadczeniem, nauką i wiedzą, o ile takowe wchodzą w zakres rolnictwa. Z mojej strony, jako członek sekcyi pszczelniczo-ogrodniczej tego Towarzystwa, chcę być mu użytecznym i pomówię dzisiaj w dziale sadownictwa o potrzebie sadzenia drzew owocowych, zaś w dziale pszczelnictwa o sposobie, w jaki można z pasieki osiągnąć największy dochód.

Co do punktu pierwszego, to napomknę krótko i ogólnikowo, iż pielęgnowanie drzew owocowych, prócz innych wielorakich korzyści, podnosi dobrobyt i upiększa okolicę, przyczynia się do złagodzenia klimatu i czyni go zdrowszym; nadto pielęgnowanie drzew owocowych, wyświadcza nieraz i dodatkową usługę, kształcąc umysł i uszlachetniając usposobienie człowieka. Sadzeniem drzew owocowych przemieniamy smutne i puste okolice w bardzo piękne i przyjemne krajobrazy, w których nie brakuje ani cienia, ani chłodu w czasie letnich upałów. Jakże wspaniale przedstawiają się kraje, które obfitują w obszerne i bogate sady i długie w polach rzędy drzew! Są one, że tak powiem, nieprzejrzanym ogrodem. Nieraz słyszymy, jakie to tam za granicą cudne ogrody i winnice, jak tam przyjemnie i zdrowo! Tak samo i u nas być może, tylko chwaląc rzeczy cudze, potrzeba się przyznać do własnej opieszałości i zacofania. Myśmy przodem iść powinni, a z nas niech inni przykład biorą. Sadzeniem drzew owocowych przechowuje się pamięć o nas w dalekie potomstwo, każdy więc rolnik powinienby sadzeniem drzew owocowych unieśmiertelnić tem pamięć o sobie, aby potomkowie jego powiedzieć mogli: „ten sad zaprowadził mój dziad, to drzewo sadzone było ręką mojego ojca“, a tym sposobem przechowana pamięć stanie się przykładem dla drugich. Okolice bogate w drzewa owocowe, dają świadectwo o dobrobycie i zmyśle piękna mieszkańców. Powinniśmy więc starać się wszelkiemi możliwemi siłami rozpowszechniać tę ważną gałęź gospodarstwa, a tem więcej w czasach obecnych, w których rolnikowi utrzymać się na swym zagonie jest dosyć trudno, powinien zatem w tej walce o byt korzystać z każdego, choćby i najmniejszego kawałka ziemi, mając w pamięci stare niemieckie przysłowie: „Hast du einen Raum, so pflege einen Baum“.

Teraz przechodzę do punktu drugiego, w jaki sposób można z pszczelnictwa osiągnąć największy dochód?

Pierwszym bez wątpienia warunkiem otrzymania znacznych dochodów z pszczelnictwa jest odpowiednie ustawienie pasieki, czyli dobranie miejsca, na którem umieszczone być mają ule z pszczołami. Pasieka położona w złem miejscu, gdzie pszczoły zaledwie wyżyć mogą, darzyć się nie może. Najlepiej wiedzie się pasieka w okolicy bogatej w drzewa owocowe i liściaste, gdzie nie brak łąk i pól obsiewanych roślinami, z których pszczoły miód zbierają. Dbać również należy o to, by pasiekę ustawić w miejscu zacisznem, ażeby pszczoły nie były wystawione na silniejszy podmuch wiatru, raczej w miejscu zagłębionem jak wywyższonem, ponieważ pszczole, wracającej z pola, a obładowanej miodem i perchą, czyli pyłkiem kwiatowym, łatwiej jest spuścić się w dół, aniżeli dźwigać się w górę; umieszczać ją także zdala od stawów i rzek, ponieważ podczas silnego wiatru dużo pszczół utonąć może. Dalej należy uważać, aby ule nie były wystawione na skwar słońca, ponieważ wiosną promienie słońca wpadające w oczko, oszukują pszczoły i nęcą je mimo chłodu w pole, gdzie padają ofiarą zbytniej swej gorliwości; latem zaś dochodzi do środka ula upał i skwar, zniewalający pszczoły do gnuśnego wylegania przed ulem, gdy przeciwnie w miejscu zacienionem wśród największych upałów mogą pszczoły pracować bez straty czasu.

Drugim niemniej ważnym warunkiem jest wielka siła. Pnie silne zniosą nawet w niepomyślnym roku znaczne zapasy miodu, podczas kiedy słabe, tylko w latach nadzwyczajnych obrobią się jako tako, a po większej części są plagą pszczelarza nawet w roku następnym. Wypada nam zwrócić na to uwagę, co czynić trzeba, by mieć pnie silne. Pierwszą zasadą będzie zimować tylko silne pnie, które posiadają tyle miodu, aby im wystarczył w razie niepomyślnej wiosny do maja. Trzeba pamiętać, że im mniej pszczoły czują miodu w ulu, tem też matka słabiej czerwi i rozwój siły cofa się. Przytem pszczoły, nie mając czem żywić zalążków, wysysają je, a chcąc wreszcie ratować się od śmierci głodowej, wylatują pomimo złego powietrza w pole za pożytkiem i giną. Do wytworzenia wielkiej siły przyczynia się bardzo podkarmianie pszczół sytą, czyli miodem rozcieńczonym; pobudza to bowiem matkę do większego czerwienia. W okolicach, w których pszczoły nie mają z wczesną wiosną pyłku kwiatowego, zaleca się karmienie pszczół mąką, która zastąpi pyłek kwiatowy. Pszczoły zbierają chciwie mąkę, dopóki się pyłek kwiatowy w polu nie zjawi, potem już mąki nie ruszą.

Równie ważną zasadą do wytwarzania wielkiej siły jest dbanie, by pszczoły miały na wiosnę jak najcieplejsze gniazdo. Z tego powodu należy gniazda zcieśniać i otulać, a dopiero w miarę przybywającej siły zwiększać. W gnieździe obszernem, w którem pszczoły nie obsiędą wszystkich plastrów, nawet przy wielkiej liczbie pszczół nie będzie matka czerwiła tak obficie, jak w ulu, w którym gniazdo jest ciepłe, choćby nawet pszczoły były słabsze. Zbyt wczesne rewizye, przedsiębrane na wiosnę, są bardzo szkodliwe przy wytwarzaniu wielkiej siły, gdyż wprowadza się chłód do ulów i niszczy zarodowe ciepło gniazda. Na pozór zdawaćby się mogło, że to przecież nie tak wiele szkodzi, gdy otworzymy ul kilka razy w marcu i w kwietniu i zajrzymy do niego; tymczasem szkodzi się tem

pszczołom rzeczywiście, zimne bowiem powietrze wpada do ula i matkę, która może zabierała się do czerwienia ku zatworowi, zapędza do środka ula. Nie powraca już ona, aż znowu uczuje w tej stronie zwiększone ciepło. Nastąpić to może po tygodniu, ale cóż, kiedy w tym czasie znowu nas chętka bierze zajrzeć do ula, a przez tę zabawkę przeszkadzamy matce w czerwieniu i siła pnia zamiast wzrastać, cofa się. Dbać winniśmy dalej o to, aby pszczoły przyprowadzić do największej siły w tym czasie, w którym przypada największy pożytek, gdyż później wytworzona siła jest już mniej przydatna, a niepotrzebne żywienie czerwu w chwili, gdy pożytek się już kończy, a much mamy dosyć, jest marnotrawstwem. Jak już na początku tego ustępu napomknąłem, iż wytworzenie wielkiej i wczesnej siły ma swój początek już w zazimowaniu pszczół. Bardzo błądzą ci, którzy zimują wszystkie pszczoły, jakie tylko mają, gdyż przez to tracą nietylko te pnie, które jako słabe na żaden sposób przezimowane być nie mogą, ale giną przytem i pnie o średniej dobroci. Przykład następny objaśni rzecz najlepiej. Ma ktoś w jesieni 20 pni, z tych jest 12 silnych, 4 średnich i 4 słabych, i wszystkie zostawia na zimę. Uczynił to dlatego, bo chciał mieć ich jaknajwięcej, gdyż leży to w naturze rzeczy, że im więcej się zasiewa, tem więcej się zbiera. Zima dopiero rozwiewa tę mylną zasadę i następuje bolesne rozczarowanie. Nie żyją najsłabsze, nie żyją i średnie, a utrzymały się tylko najmocniejsze. Gdyby był skasował te najsłabsze, a miód od nich i pszczoły dodał średnim, byłby miał na wiosnę pewnych 16 pni, a tak ma ich tylko 12. Miód z tych odpadłych pni przepadł oczywiście, a pozostało tylko nieco spleśniałej i popsutej woszczyny. To jest przykład nieracyonalnego postępowania przy zazimowaniu pszczół.

Trzecim warunkiem do osiągnięcia jak największej ilości miodu jest ograniczenie w odpowiednim czasie dalszego czerwienia. Tak jak silne czerwienie na kilka tygodni przed odbieraniem miodu jest pożądane, tak znowu trzeba się postarać o to, by matka w czasie odbierania miodu, jak najmniej lub też wcale nie czerwiła. Albowiem czerw potrzebuje na swe wychowanie bardzo wiele miodu i zabiera komórki, które właśnie w chwili odbierania miodu są potrzebne dla dalszego jego składania.

Czwartym warunkiem jest zapobieżenie wylęganiu się trutni, które prócz zapłodniania matek, żadnej innej czynności w ulu nie spełniają, a natomiast zużywają tak przy wychowaniu, jak i przy późniejszem gnuśnem swem życiu, bardzo wiele miodu. Pokarm ten i praca pszczół koło wypielęgnowania trutni, mogą być użyte z wielkim pożytkiem dla pszczelarza na wychowanie większej ilości robotnic. Zrzynanie zasklepionych lub wyłapywanie już wylęgłych trutni, jest niepraktyczne, tracimy bowiem miód i pracę, która poszła na ich wychowanie, a każdy truteń spożył przynajmniej dwa razy tyle miodu, ile sam waży. Należy więc gniazdo wypełnić samą robotą pszczelną, zaś robotę trutową wstawiać dopiero do ula po usnięciu matki na czas odbierania miodu.

Najważniejszym dalszym środkiem do powiększenia zysku z pasieki jest użycie miodarki, czyli maszyny do wytrząsania miodu. Podczas kiedy przy dawnejszem gospodarstwie pszczoły w najpomyślniejszem razie całe plastry zalały miodem zaszytym, to dzisiaj zapomocą miodarki odbieramy im trzy, a nawet więcej razy tyle miodu przez to, że za każdym razem zabieramy im uzbierany zapas bez zniszczenia woszczyny i pobudzamy je do tem pilniejszej ciągłej pracy. Usunąwszy matkę z tych plastrów, które przynajmniej w dziewięć dni przed głównym pożytkiem na miodarkę brać zamierzamy, będziemy mieli na plastrach już czerw kryty i takowy przy wytrząsaniu miodu nie będzie wypryskiwał. Skoro miód pokaże się w plastrach w znacznej ilości, zabieramy się do wytrząsania, nie czekając aż komórki zostaną napełnione. Wytrzęsanie miodu pójdzie o wiele prędzej i wygodniej, jeżeli wyjąwszy ramki z miodem z ula, ustawimy zaraz na ich miejsce ramki próżne zapasowe i pszczoły na nie zmieciemy; w ten sposób zapobieżymy bałamuceniu się wracających z pola pszczół i nie przeszkodzimy im wcale w pracy. Wytrzęsione zaś na miodarce plastry wstawimy w miejsce zabranych do innego ula. Wytrzęsanie to powtarza się w kilka dni, jak skoro pszczoły miodu naniosą. Przy wytrzęsaniu trzeba dbać o to, by pszczołom zostawić zawsze nieco miodu w ulu na wypadek słoty. W końcu gdy już miodobranie ma się ku schyłkowi, należy tylnych plastrów wcale na miodarkę nie brać. Natomiast należy wytrząsaniu miodu zaraz położyć koniec, skoro się pszczoły zaczną cisnąć do miodarki, gdyż to znak, że już w polu pożytek ustał, gdyż podczas trwania pożytku pszczoła wcale nie dba o miód w miodarce. Po skończonem miodobraniu trzeba wypuścić matki odgraniczone, uporządkować gniazda do zazimowania i odgrodzić je przegródką. Przy wytrząsaniu miodu robi bardzo dobre usługi zapasowa robota trutowa, gdyż komórki trutowe nie miewają perchy, czyli pyłku kwiatowego, co nasi starzy pszczelarze zowią chlebem pszczelnym, a i miód z tych komórek jako z większych wytrąca się bardzo łatwo; po ostatniem jednak zebraniu miodu należy je z ula wydalić. Ramki zapasowe przechowują się bardzo dobrze rozwieszone w miejscu przewiewnem, gdyż tam motylica nigdy się nie zagnieżdża.

Jasną jest rzeczą, że pszczoły, im bliżej mają do miejsca, zkąd miód znoszą, tem też więcej miodu zdołają zebrać, z tego więc powodu jeżeli pasieka od miejsca pożytku znacznie jest oddaloną, trzeba przenieść ją tam całą lub też częściowo tylko, co w każdym razie opłaci się w dwójnasób.

W wielu wypadkach możemy znacznie pomnożyć zysk z pasieki, jeżeli pobliskie pola obsiejemy takiemi roślinami, które wiele wydają miodu, jak np. rzepak, koniczyna szwedzka, esparceta, koniczyna biała, tatarka, bób, wyka i t. d. Obsadzając przytem drogi drzewami owocowemi, rokitą, wierzbą złotą, klonem, jaworrm, akacyą, kasztanami, lipami i t. p. będziemy mieli pożytek od wiosny do jesieni.

Postępując z pszczołami według podanego tu sposobu, można będzie śmiało oczekiwać dochodu z pszczelnictwa. Kto jednak nie zada sobie pracy i warunków tu podanych nie wypełni, niech będzie pewny, że niczego nie dokaże i wszelkie jego usiłowania, wszelkie życzenia, rachuby, plany i nadzieje spełzną na niczem, gdyż w sztuce wytworzenia dochodu musi być albo we wszystkiem postępowanie racyonalne, albo też narazimy się na zawód i goliznę.

Na ostatku podaję jeszcze kilka uwag. Pszczelnictwo obok zysku sprawia wiele przyjemności, a co najważniejsza, że ono człowieka uszlachetnia i podaje mu niewinne uciechy, wstrzymując od zbytków i szukania rozrywki poza domem. Słusznie rzec można, że życie pszczoły jest od kołyski aż do grobu jednym ciągiem pracy niesamolubnej, lecz ponoszonej dla dobra całej licznej rodziny. Człowiek poznaje pracowitość, wzorowy porządek, ochędóstwo i cudowną sztukę pszczół; podziwia ich przywiązanie do rodziny, nibyto miłość do ojczyzny, dla której pszczoła chętnie życie w ofierze ponosi, gdyż przy każdem niebezpieczeństwie rzuca się do boju za swą ojczyznę, broniąc ją do ostateczności. Pszczoły straciwszy matkę oddają się smutkowi i rozpaczy, a kiedy znowu powróci do ula, sprawia im to radość nieopisaną. Niech się matka ruszy, gdzie się jej podoba, zawsze otacza ją straż przyboczna, składająca się z kilku pszczół głowami ku niej zwróconemi, które podają jej miód; dlatego też matka nigdy z głodu nie umiera, jak długo znajduje się w ulu choćby kropelka miodu. Pszczoły umierają, lecz matce nie dają cierpieć głodu. Jaki to budujący przykład dla człowieka! Ktoś powiedział: „Grzech i wstyd człowiekowi, temu panu wszystkich stworzeń na ziemi, nie znać swojego państwa“. A więc zapoznajmy się z pszczelnictwem, niech się ono krzewi w racyonalny sposób, abyśmy znowu, jak za dawnych czasów „pić mogli własny miodek przy obiedzie“.

Po odczycie tym, za który podziękowano oklaskami, wysłuchano sprawozdania dra Zaleskiego w imieniu Komisyi, przeznaczonej do osądzenia gospodarstwa p. Józefa Cienciały. Otóż dr. Zaleski oświadczył, że Komisya zgadza się w zupełności z przyjętym w danych warunkach kierunkiem gospodarczym, sądzi wszakże, iż właściciel, sprzedając siano, powinien na zdrenowanych już polach uprawiać także lucernę. Wniosek ten jednak nie znalazł ogólnego poparcia, gdyż warstwa uprawna tej roli nie jest jeszcze dostatecznie głęboką, co jednak nie przeszkadza do zrobienia próby w tym kierunku.

W końcu przewodniczący podziękował zgromadzonym za wzięcie udziału w wycieczce, a gospodarzowi za szczerą, staropolską gościnność i zamknął obrady po godzinie 6-tej wieczorem.

Żniwo piramidkowe.*)

Dobry a rozumiejący swe obowiązki gospodarz ma tyle okazyj do ciągłego niepokoju, zwłaszcza w walce z niedającemi się przewidzieć zmianami atmosferycznemi, że każda zdobycz choćby względnej niezależności od tego decydującego w powodzeniu czynnika, z upragnieniem przez niego witaną być powinna. Usunąć lub przynajmniej złagodzić ową obawę było zawsze dążeniem mojem w ciągu długoletniej praktyki, a że dzięki silnemu postanowieniu, nieraz mi się to udało, przeto pragnąłbym szczerze, żeby te zdobycze znaleźć mogły szersze zastosowanie.

W nr. 43 „Gazety rolniczej“ z r. z. podałem sposób suszenia koniczyny moim systemem palikowym, który przez ciąg długiego czasu oddawał mi pożądane usługi, a sądzę że i obecnie na czasie będąca sprawa udogodnionego żniwa niemniej wywoła zainteresowania, tembardziej, że jak z przyjemnością wyczytałem w czasopismach, obydwa te sposoby z uznaniem przyjęte i zaprowadzone już zostały w niektórych postępowych gospodarstwach.

Żniwo piramidkowe jest sposobem sprzętu może najwięcej przezemnie wypróbowanym, gdyż stosowałem go konsekwentnie przez 30 lat, a dzieliłem się tym nabytkiem z czytelnikami już dwa razy, to jest raz bardzo dawno w „Gaz. rol.“, a ostatnio w nr. 25 jakiś czas wychodzącego „Gospodarza i Przemysłowca“ z r. 1888. Obecnie podaję opis tego żniwa po raz trzeci, a to z powodu trudności rozpowszechnienia go drogą samego przykładu.

Początkowo byłem zdania, że system piramidkowy może być bezpiecznie zastosowany tylko przy sprzęcie kosą, a to ze względu na luźniejszy i więcej stargany układ zboża w snopach koszonych, a tem samem mniejszą ścisłość ułożenia kłosów. Zewnętrznemi warunkami i częstem wyleganiem zboża zmuszony będąc do zmiany kosy na sierp, przekonałem się dowodnie, że rżnięcie sierpem zboża nietylko że nie zmniejsza zalet tego systemu, lecz przeciwnie, pozwala na jego dokładniejsze przeprowadzenie, a ułatwiając robotę, wcale nie zwiększa niebezpieczeństwa porostu, z warunkiem, rozumie się, wykonania go z całą potrzebną tu, jak wszędzie, ścisłością.

*) Z „Gazety rolniczej“.

Pierwszym i nieodzownym warunkiem dobrego skutku jest wiązanie zboża w bardzo małe snopeczki, co wprawdzie pozornie zdaje się być trudnem do wykonania, jednak w gruncie rzeczy, po wprowadzeniu raz tego zwyczaju, pod każdym względem dla gospodarstwa korzystnego, przekonywamy się, że żniwo takie ani kopiejki więcej nie kosztuje, a natomiast w razie niestałej pogody wielkie może oddać usługi. Po ustawieniu piramidek z tak małych snopeczków, możemy już być spokojni, gdyż największa burza zaledwie pewien procent czapek pozrzuca, a przewróci tylko nieprawidłowo postawione, lub źle związane. Po takiej burzy dosyć jest posłać dwoje ludzi, a wszelkie uszkodzenia, bez większego zachodu, do porządku doprowadzone zostaną.

Samo wiązanie w małe snopeczki nie zabiera żniwiarzom więcej czasu, gdyż przy tym systemie nie wiąże się zboża w żadne powrósła, a nawet nie należy pozwalać na skręcanie go w powrósła (co zwykle żniwiarze lubią z nadzwyczajną powolnością wykonywać dla względnego odpoczynku), tylko należy wiązać w promienie zupełnie nieskręconego zboża, co nawet w części zapobiega wykruszaniu ziarna. Już przez to samo snopek nie może być wielki i nie potrzebuje być wcale ściskany, co w zamian oszczędza niepotrzebnego wysiłku. Wprawny żniwiarz kładzie mniejszy promyczek naprzód uciętego zboża wzdłuż zagona, który zarazem służy mu za powrósło, następnie na tem powróśle wpoprzek zagona 3 do 4 garści, stosownie do wielkości ręki i skręca snopeczek zanim się z miejsca poruszy i drugi żąć zacznie.

Ważniejszym na pozór zdaje się być zarzut wolniejszej zwózki, to jest utrudnionego nakładania tak małych snopeczków, gdyby nie to, że piramidka taka daje się wybornie ująć w całości, ponieważ jest pod kłosami przy zestawieniu silnie związaną, że zatem cały taki dziesiątek stanowi niejako jeden wielki snop i odrazu wielkiemi potrójnemi amerykańskiemi widłami, z ziemi na wóz, podany być może.

Jeżeli żniwo odbywa się kosą na ścianę, wtedy za każdym kosiarzem postępuje dwoje czeladzi, z których jedno odkłada skoszone zboże i to koniecznie na równe małe garsteczki, które następna czeladź wiąże w małe promyczki tego samego zboża. Snopeczki te odrazu zestawiają się w piramidki ilością czeladzi stosowną do gęstości zboża. Przy najtęższem zbożu, gdy snopeczek leży tuż przy snopeczku, wypadnie dodać jeszcze jednę czeladź na każdego kosiarza, tak, żeby sznur piramidek tuż za kosiarzami, przy jednym dozorze się tworzył. Zboże dobre pomieścić można w jednym rzędzie za 5-ma lub 6-ma kosiarzami, Jeżeli kosiarzy jest więcej, lepiej ustawiać zboże w dwa rzędy, żeby nie zużywać sił na dalekie znoszenie snopków. Do jednego rzędu daje się zwykle dwoje robotników, którzy zestawiają piramidki, i to w ten sposób, że pierwsze 3 snopki zestawiają się w kierunku pokosu, a trójkąt ten podpierają 2-ma prostopadle do niego stawianemi snopkami. Piątka taka, po wypełnieniu czterema narożnikami, szeroko u dołu rozstawionemi, utworzy zupełnie prawidłową czworokątną piramidkę o 9-ciu snopkach silnie w ścianie osadzoną, którą znów ostatnia para czeladzi wiąże silnie niejako w jeden snopek, tylko że wiąże go zaraz pod kłosami, przez co piramidka taka dostaje rodzaju głowy, staje się już nieprzewracalną i zgrabną, a kształtem swoim nawet bez nakrycia przedstawia bardzo małą powierzchnię na słotę wystawioną. Taką piramidkę przykrywa się jeszcze 10-tym snopkiem za czapkę użytym, tylko że na czapki wybierać należy snopeczki bliżej knowia trochę mocniej związane, co nie przedstawia żadnej trudności, gdyż do wiązania snopków na czapki wyznaczyć można stale jedną ze sprawniejszych czeladzi.

Do sprzętu jarzyny używać należy w zimie przygotowanych powróseł, ale tylko do wiązania główek piramidkom, gdyż przy wiązaniu snopeczków jarzyny w promienie własnego zboża, musi się wielkość snopków już tem samem do długości słomy zastosować, a snopeczki przez to samo już wielkie być nie mogą. Jęczmień w ten sposób zbierany zachowuje szczególnie piękną barwę, zwłaszcza gdy się kosi zawczasu, a prawidłowo zestawiony nie porasta w piramidkach prawie nigdy i wytrzymuje wcale nieźle najdłuższe nawet słoty.

Jeżeli żniwo odbywa się sierpem, to bardzo ważną jest rzeczą, żeby przy płaskiej nie zagonowej uprawie, pole odrazu po zasianiu poznaczyć w zagony pół prętowe prostym zwyczajnym prętowym znacznikiem o 3-ch zębach. Robota ta, prawie zawsze zaniedbywana, przy małym zachodzie bardzo sowicie się opłaca. Obliczyłem nieraz, że sprzęt pola niepoznaczonego sierpem najmniej 10% drożej kosztuje, nie rachując zysku na czasie, a oprócz tego, jeżeli zęby znacznika są dosyć ciężkie i tworzą wyraźne bruzdeczki, w ukos znaków po bronach dawane, to zarazem pole takie mniej na skutki gwałtownych opadów atmosferycznych jest narażone. W nizinach można jeszcze kreski od znacznika powstałe pogłębić szpadlem, pogłębiwszy je wprzód pługiem przy robieniu przegonów, przez co się tam wyniosłe zagonki utworzą i bardzo wiele zboża od wymoknięcia uratują. Poprawka ta na moich gruntach, gdzie pole nie było zrównane, znakomite przynosiła korzyści i pewny jestem, że niejednemu z rolników wskazówka ta zrobi prawdziwą przysługę.

Żniwo na tak pokreskowanem polu wcale inaczej postępuje, niema sporów pomiędzy żniwiarzami, ani zbijania się w jedną kupę, każdy żniwiarz rżnie na własnym zagonie i snopki w równej linii, jak szczeble w drabinie, po za sobą układa, co bardzo ułatwia zbiór i zwózkę piramidek.

Na 4 do 6 żniwiarzy, stosownie do stanu zboża i jego gatunku, daje się jednego zestawiacza, a ponie-

waż szczególnie wysokie zboże dogodniej zestawiać we dwoje, bo jedno podtrzymywać musi chwilę najpierw postawione snopki i podgarniać opadające kłosy, więc para czeladzi na 8 do 12 żniwiarzy wypadnie. Można także jednej starszej czeladzi dodawać do znoszenia snopków i podtrzymywania półczeladkę, a wtedy para taka podoła robocie za 6-ma do 9-ciu żniwiarzami.

Na zakończenie dodam jeszcze to spostrzeżenie, że nawet mokre od rosy lub deszczu zboże można w piramidki zestawiać, lecz w tych wypadkach szczególniej baczyć należy na małe snopeczki i na to, żeby żniwiarze snopków nie ściskali, tylko zupełnie luźno wiązali; zestawiacze zaś powinni knowia piramidek bardzo szeroko u dołu rozstawiać, ażeby dostęp powietrza do środka kupek o ile możności ułatwić.

Wł. Frydro.

ROZMAITOŚCI.

Rodzynki z czereśni próbowano uzyskać w pomologicznym instytucie w Kassel. Próby powiodły się tak dalece, że uzyskany produkt równa się prawie rodzynkom z zagranicy sprowadzanym. Nadają się do tego tylko czereśnie słodkie jasnego koloru, które z szypułek obrane suszy się zwolna w suszarni. Gdy proces suszenia tak dalece postąpił, że obawa utraty soku więcej nie zachodzi, wyłuszcza się czereśnie z pestek, spłaszcza się nieco i dosusza w suszarni. Smak tych rodzynków od winogronowych w handlu znajdujących się z trudnością się odróżnia. Czem jaśniejsze są czereśnie, tem wysuszony produkt piękniejszy. Gdzie sprzedaż czereśni w stanie świeżym nie ma widoków, suszenie czereśni mogłoby się opłacać.

Sposób chłodzenia masła. Bardzo ważną rzeczą w gospodarstwie domowem jest utrzymanie masła w stanie twardym w czasie upałów letnich. Cel ten osiągnąć się daje bardzo prostym sposobem przy pomocy nowego, dużego, lecz niepolewanego wazona i miski tak dużej, by przewróconemu do góry dnem wazonowi służyć mogła za podstawę, oraz trzynóżka lub drugiego małego wazonka. Nalawszy parę centymetrów wody do miski i wstawiwszy w nią trzynożek, lub mały wazonek, stawia się na nim talerz z masłem i przykrywa go się wazonem, którego otwór zatyka się wprzód korkiem. Dziurkowata glina zanurzonego w wodzie wazonu pokrywa się rosą, wskutek czego temperatura powietrza wewnątrz wazonu obniża się. Prosty ten sposób wystarcza do zachowania tęgości masła, należy tylko pamiętać, by zmienić od czasu do czasu wodę na misie.

Krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach, której zaprowadzenie uchwalił Sejm, została utworzoną rzeczywiście 1 kwietnia b. r., lecz dotychczas zajętą była przygotowawczemi czynnościami. Kierownictwo jej objął doświadczony w zawodzie Józef Mikułowski-Pomorski. Asystentem jest chemik Ignacy Kosiński. Zadaniem stacyi jest praca nad rozwojem krajowego rolnictwa, lecz dążenie jej wówczas przyniesie oczekiwany rezultat, jeśli interesowani zrozumieją cel stacyi i nauczą się z niej korzystać. W szeregu prac podjętych w pierwszej linii, postawił sobie kierownik stacyi za zadanie, uregulowanie stosunków w handlu nawozami sztucznymi i paszami skoncentrowanemi u nas, przez zaprowadzenie kontroli omówionej bliżej w regulaminie. Kupujący te produkty powinni zwrócić uwagę na firmy, które się poddają kontroli, a wówczas przez uczciwą konkurencyę nawet bez specyalnego państwowego, a tak pożądanego ustawodawstwa, uda się opłakane stosunki naprawić. Kierownictwo stacyi ogłosiło właśnie regulamin, określający dokładnie cel jej i sposób postępowania, dalej przepis dostarczania próbek nawozów sztucznych, cennik rozbiorów chemicznych (pasz, nawozów, wody, gleby, nabiału, cukrzystości buraków i kartofli, popiołów, drożdży, alkoholów, torfu, smarów i t. p.), wreszcie formularz umowy co do kontroli nawozów. Przesilenie rolnicze wymaga obecnie wytężeń coraz większych w kierunku postępowych i racyonalnych urządzeń gospodarstwa. Stacya lublańska jest ważnym do tego czynnikiem. Niechże gospodarze nasi korzystają z niej w interesie własnym i kraju. (Z „Nowej Reformy").

Oznajmienia.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady **urzędnika fachowego dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem** ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 1500 złr. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 300 złr. w. a., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. w. a. w granicach oznaczonych w § 4. uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3 stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się wszechstronnego naukowego wykształcenia w zawodzie rolniczym nabytego w szkołach rolniczych, dłuższej praktyki gospodarczej w kraju i biegłości w piórze, przyczem też pożądaną jest znajomość obcych języków.

Posada ta będzie obsadzona prowizorycznie na jeden rok.

Podania należy wnosić najdalej do dnia **31 sierpnia 1895** do Wydziału krajowego, a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej jego władzy.

Do podań należy załączyć: (1-3)

1) metrykę urodzenia,

2) świadectwa z ukończonych studyów ogólnych, a specyalnie rolniczych w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, albo w której z akademij rolniczych, dowody gospodarczej praktyki, tudzież ewentualnie literackie prace kandydata z zakresu rolnictwa,

3) opis dotychczakowego biegu życia.

Zarazem winien kandydat oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Lwów, dnia 9 lipca 1895. *Grott.*

L. 51.845.

Obwieszczenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że król. węg. Ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu rozporządzeniem z 18 czerwca 1895. L. 38459, zakazało wprowadzać świnie z Galicyi do Węgier, nadmieniając, że transporty świń, które przybędą po 20 czerwca b. r., bezwarunkowo będą zwracane na koszt właścicieli.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 20 czerwca 1895.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 16/7			Tarnów z dnia 12/7			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia			Wiedeń z dnia 16/7		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	7 65	8·15	—·—	7·40	7·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·—	7 80	—·—
Zyto	6 35	6·80	—·—	6·20	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·75	6·20	—·—
Jęczmień	5 55	6·75	—·—	6·15	6 40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5 60	8 —	—·—
Owies	6 80	7·20	—·—	6·—	6 20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6 75	7 25	—·—
Groch	7·—	10 —	—·—	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·—	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	7·50	8 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·—	—·—	5·50	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	7·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6 35	6·45	—·—
Rzepak	9·50	10·—	—·—	9·—	9 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·35	10 60	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	3·—	—·—	1 60	2 10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·80	4·20	—·—
Siano z koniczyny .	3·20	3·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	3·50	—·—
Słoma	2·60	2·80	—·—	1·50	1 70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr .	2·30	2·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95° .	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	17 20	17 40	—·—
Masło	—·75	—·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.